Źródło: Biblioteka Naukowa PAU i PAN, Dział Zbiorów Specjalnych, rkps 10388. Maszynopisy wspomnień ze skreśleniami i uzupełnieniami. Według informacji zapisanej na karcie katalogowej zostały zakupione w Antykwariacie Domu Książki w Krakowie w 1985 roku. Poprzednim ich właścicielem był prof. Jan Hulewicz.

Przegl. Ośr.

54

Kazimierz C z a p i ń s k i .

(1883 - 1942)

Zginął w Oświęcimiu dnia 18 czerwca 1941 r. według oficjalnego dokumentu zgonu na "zapalenie płuc". Jak donosili wówczas współwięźniowie umarł wprawdzie śmiercią naturalną, jednak zamęczony potwornymi warunkami oświęcimskiego bytowania. Miał wówczas lat 59 i niemal 40 lat pracy w socjalistycznym ruchu robotniczym. Urodził się w Mińsku Litewskim, a więc na dalekich ówczesnych Kresach, jako "szlachcic gubernii mińskiej". Jego młodość przypada na ponure czasy reakcji Aleksandra III i jej symbolu Pobiedonoscewa prokuratora św.synodu a więc na czasy najokrutniejszego "obrusjenia". "Ostoja polskości" szlachta zajmowała wówczas tylko stanowisko obronne. Ukaz z r.1861 o uwłaszczeniu chłopów podciął jej egzystencję gospodarczą. Szlachta w swej masie nie umiała i nie chciała zmienić folwarku pańszczyźnianego na kapitalistyczny warsztat rolny, oparty na "wolnej" umowie z "wolnym" chłopem, rządy Murawiewa z okresu po powstaniu dokonywały reszty. Ucisk carskiej satrapii, realizowany przez ciemnych i przedajnych urzędników, którzy te ziemie uważali za obiekt eksploatacji kolonialnej, jeszcze bardziej pogarszał grozę położenia. Szlachta zmuszona do pozbywania się resztek swych majątków i sprzedawania ich Rosjanom, uciekała do miast, by tam kontynuować żywot bez celu i nadziei na zmianę. Także i druga "ostoja polskości" kościół katolicki był niemniej prześladowany. A działo się to wszystko w Europie czasu ówczesnego, to znaczy, w okresie największego rozkwitu kapitalizmu, w okresie jego sytości i zdawałoby się stabilizacji "po wsze czasy". Pokolenie żyjące w tych warunkach, w czasach dalekich od romantyki 1863 r. rusyfikowane w szkole i w kościele nie widziało drogi wyjścia, sposobu rozwiązania sytuacji. Wielu z nich poszło po linii najmniejszego oporu i świadomie się rusyfikowało. Inni poddawali się tym nastrojom bez woli i świadomości. Garsteczka szła drogą, którą kroczyli "ojcowie nasi" i w dalszym ciągu buntowała się przeciw temu porządkowi rzeczy. Trudną drogą był ten bunt " w kraju przywiślańskim", a jakże trudnym i beznadziejnym w owej gubernii mińskiej, gdzie przecież nie było ani środowiska intelektualnego polskiego, ani gazety polskiej, nawet polska książka

55

do nabożeństwa była przedmiotem zakazanym, a jej czytanie surowo wzbronione i karane, Machina rusyfikacyjna działała bez przerwy, w sposób tępy i bezmyślny, w okresie młodości i dojrzewania Czapińskiego już przez lat trzydzieści. Mimo ducha buntu, on i jemu bliscy i rówieśni musieli się poddawać bez oporu okrutnym rygorom tej maszyny. Musiał więc uczęszczać do szkoły rosyjskiej, duchem Pobiedonoscewa przesiąkniętej, musiał, chociaż katolik chodzić na nabożeństwa prawosławne i śpiewać w chórze cerkiewnym. Nie było ani dróg, ani sposobu uniknięcia lub ucieczki od tych metod rusyfikacji. Nic więc dziwnego, że nawet Czapiński i jemu podobni ulegają im. A widomym znakiem tego procesu to niemal zupełna nieznajomość historii polskiej aż do czasu przyjazdu do Lwowa w roku 1906 no i śpiewny "kresowy" akcent już do końca życia. Jeden z bohaterów Andrzeja Struga mówi w "Dziejach jednego pocisku" iż "w naszych piekielnych warunkach więdną dusze i kwiaty". Tak pisał Andrzej Strug o bojownikach r.1905, Królestwa. Jakże więdnąć musiały te romantyczne "dusze kwiaty" w gubernii mińskiej! Nie poddał się Czapiński tej satrapii carskiej buntując się przeciw niej, związał swe życie już jako uczeń gimnazjum z ruchem socjalistycznym. Szedł szlakiem utartym t.zn. zaczął pracę w tajnych kółkach uczniowskich, by po ukończeniu gimnazjum wypłynąć na szersze wody w Mińsku, później w Petersburgu, gdzie uczęszczał na wydział prawny. Początek jego działalności niczym się nie różnił w swych formach zewnętrznych od pracy następnych dziesiątków lat, pisze i wykłada dla młodzieży studenckiej i robotniczej. Uczy ją podstaw ekonomii i socjologii marksistowskiej i historii ruchu robotniczego. Uczy młodzież polską i rosyjską, jako czynny członek ówczesnej rosyjskiej partii socjalno-demokratycznej jej odłamu większości /Bolszewicy/. Pracę konspiracyjną w Mińsku i Petersburgu przerywają tylko okresy spędzone w więzieniu, trwające czasem po kilka miesięcy. W czasie "ery wolnościowej" /październik 1905/ redaguje w Mińsku mając lat 24 legalny dziennik socjalistyczny /nie mogłem ustalić tytułu tego dziennika/ w języku rosyjskim. Krótkotrwała była era wolnościowa, krótki też był żywot owego pisma. Pismo zamknięto, a jego młodociany redaktor skazany zostaje "administracyjnym porządkiem" na zesłanie na okres 5 lat, do „odległych gubernij cesarstwa". Karę tę zamieniono mu na przymusowy wyjazd zagranicę.

od nowego ustępu

x x
x

56

Czapiński wyjeżdża do Lwowa.Kończy się pierwszy,młodzieńczy okres jego pracy,kończy się również jego praca w rosyjskim ruchu robotniczym,jego działalność wiąże się z polskim ruchem socjalistycznym.

Rok przebywa we Lwowie,później przenosi się w r.1906 do Krakowa.Przez lat 12 praca jego jest ściśle związana z tym miastem i przeważnie zachodnią częścią byłego zaboru austriackiego.W Krakowie kontynuuje dawną działalność,t.zn. uczy młodzież.Rzecz dziwna,przyjeżdża do Krakowa,a więc wówczas do centrum ruchu socjalistycznego i odrazu umie skupić koło siebie garstkę młodzieży,którą uczy socjalizmu.Młodzież ta żądna wiedzy ulega jego specyficznemu czarowi mimo iż nie było bynajmniej rzeczą łatwą uzyskanie posłuchu i uznania,oraz zrozumienia ideologii i nauki Karola Marksa.Przecież wówczas dogasał płomień rewolucji i ruch socjalistyczny dogasał lub poszedł na bezdroża/Machajski/,a stąd w bardzo wielu wypadkach droga wiodła do zwątpienia a nawet do samobójstwa tak częstego w tym czasie nawet wśród najwybitniejszych.Czapiński przyjechał do Krakowa wówczas,gdy miasto to było centrum życia socjalistycznego i intelektualnego.Było wobec tego rzeczą bardzo trudną młodemu działaczowi znaleźć uznanie i posłuch nawet wśród młodzieży. Udało mu się to w zupełności dzięki dużej wiedzy już w tym okresie,pracowitości i energii,a nad tym wszystkim królowała nadzwyczajna umiejętność popularyzacji.Nie miał dwóch metod wykładów dla robotników i inteligentów.Także i tematy wykładów były niemal te same.Umiał zaciekawić słuchacza,zachęcić go do dalszych studiów i zmusić do myślenia,a wszystko co mówił było opowiedziane w sposób jasny,zrozumiały i pomysłowy. Mówiąc o pewnych zagadnieniach podawał przykłady zjawisk lub faktów historycznych,szukał ich objaśnienia w innych gałęziach wiedzy.Jego wykłady odbywały się w ramach Uniwersytetu Ludowego im.Adama Mickiewicza, poprzednika na terenie Galicji do roku 1923 naszego T.U.R. Czapiński nie długo po przyjeździe zostaje członkiem Zarządu U.L. i jego chyba najbardziej czynnym prelegentem.Wykłada "na sali",t.zn. dla szerszej publiczności i w lokalach robotniczych bodajże całej zachodniej Galicji.Wykładał przedewszystkim ekonomię i socjologię marksowską. Wielkim nowum w jego prelekcjach było zaznajomienie słuchaczy z marksizmem rosyjskim.Młodzież galicyjska czasu ówczesnego uczyła się wówczas tylko marksizmu szkoły niemieckiej.Czapiński ułatwił jej dzięki swym prelekcjom,poznanie rewolucyjnych

57

myślicieli i marksistów rosyjskich.Prawdopodobnie przed przyjazdem Czapińskiego do Krakowa niewielu z jego późniejszych uczniów wiedziało o dorobku myślowym Bakunina i Hercena,Plechanowa i Lenina.Czapiński przyjechał do Polski związany organizacyjnie z ros.socjalną + demokracją.W Polsce wiąże się ściślej z Socjal-Demokracją Król.Polskiego i Litwy.Praktycznie pracuje jednocześnie w jedynej wówczas partii socjalistycznej na terenie Galicji,Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska /P.P.S.D./.W r.1910 zrywa jednak kontakt organizacyjny z S.D.K.P.iL. z powodu różnicy zdań w sprawie obchodu rocznicy bitwy grunwaldzkiej.Organizacja ta była przeciwna temu obchodowi,P.P.S.D. brała udział w ogólnym obchodzie organizując ponadto obchody własne.Od tego czasu bierze czynny udział w życiu polit. tej partii,przedewszystkim jako publicysta polityczny.Czapiński zapoznaje także robotników i szersze koła publiczności z literaturą rosyjską.Wprawdzie via Zachód dotarli już przedtem do Krakowa Gorkij i Tołstoj,jednak innych autorów niemal nie znano.Był wówczas bodaj pierwszym prelegentem,mówiącym o Turgeniewie i Dostojewskim.Nie ograniczał się tylko do literatury ros. mówił o Maeterlinku,Ibsenie i Schnitzlerze,by wymienić najwybitniejszych.Po prelekcjach wybitni aktorzy odczytywali fragmenty ich utworów.Tłumy publiczności przysłuchiwały się tym wykładom,które były próbą marksistowskiej analizy literatury pięknej.

Mimo,że był niesłychanie czynny jako pisarz i działacz, uczęszczał równocześnie na Wydz.Prawa U.J. Rzecz dziwna,czuł się na wykładach i seminariach źle,być może że atmosfera na U.J. była inna niż na uniwersytetach ros.,być może,że zagadnienia prawa były mu dalekie i obce.W 1911 r.skończyła się jego kariera studencka.Młodzież lewicowa zaprotestowała wówczas przeciw mianowaniu ks.Kaz.Zimmermana profesorem socjologii katolickiej na Wydz.Filozofii,ogłaszając strajk.Czapiński był jednym z przywódców tej akcji,a w organie codziennym P.P.S.D. "Naprzód" ogłosił kilka dowcipnych i złośliwych felietonów o książce ks.prof. p.t."Moja Baba",którą ks.profesor wydał pod pseudonimem "Tektander" /=cieśla=Zimmerman/.Młodzież wprawdzie strajk przegrała,jednak felietony te skompromitowały autora książki.Wówczas to Czapiński porzucił ostatecznie uniwersytet,relegowany bodaj na rok.

58

Ogarniał z biegiem lat coraz większy zakres naszego życia intelektualnego, aż do przyjazdu do Polski, niemal mu nieznanego. Wówczas to zaczął śledzić systematycznie dzieje naszej myśli politycznej i historię socjalizmu polskiego. Poznawał coraz lepiej kraj i jego warunki życia. Charakterystyczny przykład, to jego stosunek do Tatr. Jako syn równiny białoruskiej nie znał gór. Pojechał do Zakopanego i Tatry go urzekły, zżył się, możnaby powidzieć wrósł w Zakopane, i spędzał tam aż do r.1939 niemal każdą wolną chwilę. Poznawszy Zakopane i Tatry organizował górskie wycieczki robotnicze, opisując ich przebieg w "Naprzodzie" w barwnych felietonach. Fakt, iż poznawszy Tatry natychmiast rozpoczął organizowanie wycieczek robotniczych, jest jego cechą niezmiernie charakterystyczną. Nie znał nigdy podziału na życie osobiste i publiczne, łączył te sprawy w sposób niejako organiczny, nie umiał czegoś nie wykorzystać w działalności publicznej. Inny szczegół charakterystyczny. Z pozoru robił wrażenie człowieka zimnego i niezdolnego do żadnych reakcyj uczuciowych, W istocie rzeczy był człowiekiem bardzo uczuciowym i kochającym dzieci i zwierzęta. W czasie pobytu w Krakowie czytał o działalności Rob.Tow.Przyjaciół Dzieci w Wiedniu i zaczął w Krakowie organizować dzieci, uczyć je i prowadzić na wycieczki. Nie zważał na kpiny znajomych, iż jest to zajęcie niegodne marksisty. Pracował na tym polu aż do r.1914. A był wówczas człowiekiem 30-letnim, a więc młodym i pełnym rozmachu i do końca życia bezżennym.

W takiej atmosferze żył, działał i rozwijał się wówczas Kaz.Czapiński. Jego ówczesne życie było bardzo ciężkie, gdyż ogromna praca intelektualna dawała mu minimalne zarobki. Nie wystarczały na utrzymanie samotnego człowieka, kupno książek i pism, które pochłaniał w bardzo wielkiej ilości. Musiał przyjąć wobec tego zajęcie zarobkowe, podrzędnego skryby w Powiatowej Kasie Chorych w Podgórzu. Tych kilka lat, które tam spędził są jakby symbolem doli i niedoli pisarza socjalistycznego czasu ówczesnego. Być może, iż żyjąc w lepszych warunkach materialnych pozostawiłby większy i bardziej poważny dorobek publicystyczny i naukowy. W latach późniejszych, nie mógł już pracować naukowo. Działalność w sejmie, w T.U.R., zajęcia poselskie uniemożliwiły poważniejsze studia naukowe.

59

W chwili wybuchu wojny w r.1914 Czapiński wahał się, czy by nie wstąpić do Legionów, przeważyły u niego stare tradycje z okresu członkowstwa w S.D.K.P.L. Pozostał wobec tego w "Naprzodzie" jako stały pracownik, a nawet przez dłuższy czas, jako redaktor naczelny. Jesienią 1914r., gdy wojska rosyjskie zbliżyły się do Krakowa, miasta nie opuścił, mimo, iż jako "poddany rosyjski" mógł mieć poważne kłopoty.

Z chwilą odzyskania niepodległości jego sytuacja zmienia się gruntownie. Upadają kordony graniczne, Czapiński przestał być "emigrantem z Królestwa", został pełnoprawnym obywatelem Rzeczypospolitej. Wynikiem tej zmiany było także uzyskanie mandatu poselskiego do Sejmu Ustawodawczego z okręgu Biała - Żywiec - Nowy Targ. Jego umiłowane Zakopane i Tatry znalazły się w obrębie okręgu poselskiego. Utrzymał mandat do r.1935 t.zn. aż do bojkotu wyborów do sejmu sanacyjnego. Czterokrotne wybory /1919, 1922, 1918 i 193or./ przynosiły mu zawsze zwycięstwo.

W Sejmie był działaczem nieomal nieznanym. Był to fakt zupełnie zrozumiały. Związek parlamentarny Polskich Socjalistów /Z.P.P.S./ miał bardzo wiele świetnych talentów politycznych i oratorskich, jak Daszyński, Diamand, Lieberman, Marek, by wymienić najwybitniejszych. Wobec tego 36-letni Czapiński z natury rzeczy nie miał zbyt wielkich widoków na pierwsze miejsce w swym klubie partyjnym. Mimo to nazwisko jego stało się nieomal od pierwszej chwili głośne. Praktyka odczytowa dała mu duże doświadczenie, wiedza i ogromna pilność dokonały reszty. Stał na trybunie Sejmu, a obok niego leżał stos książek, z których odczytywał liczne wyjątki, czasem nawet recytował, nie zaglądając do tekstu, i o dziwo, okazało się, że ten kresowiec, w którego przemówieniach nie brakło wówczas i rusycyzmów, znał znakomicie dzieje polskiej myśli politycznej, historię Polski i dobrze się orientuje w dziedzinie zagadnień konstytucyjnych. Cytował Staszica, i Kołłątaja, Lelewela i Mochnackiego, przepisy konstytucji angielskiej, francuskiej i amerykańskiej. Jego przeciwnicy polityczni rychło spostrzegli, że polemika z Czapińskim nie będzie sprawą łatwą, że mowy te to nie łatwa demagogia wiecowa, lecz przemówienia doskonałego mówcy, erudyty i parlamentarzysty. Polemizowali z nim najwybitniejsi przedstawiciele prawicy arcybiskup ks. Teodorowicz, prof. Stan. Grabski, prof. Dubanowicz, a od r.1922 także prof. Stroński.

60

Czy był mówcą wybitnym ? Oczywiście trudno mu było współzawodniczyć z Daszyńskim lub Liebermanem, jednak mimo to była to sztuka oratorska wysokiej klasy. Jej cechą to spokój i nadzwyczajne opanowanie, a przede wszystkim precyzja wykładu i klarowność myśli. Ułatwiały mu tę pracę doskonałe warunki. Mówił głośno, głosem niskim na ogół spokojnie - podnosząc wyjątkowo głos - nie gestykulując niemal nigdy. Czasem tylko spokojnym ruchem ręki podkreślał słowo lub zwrot. Czapiński został w krótkim czasie wybitnym parlamentarzystą, nie porzucił jednak ani na chwilę działalności politycznej i oświatowej. Przede wszystkim, mówiąc stylem technicznym, obsługiwał swój "okręg wyborczy". Od Białej po Nowy Targ, rozbrzmiewał jego silny głos na wiecach P.P.S. Sytuację polityczną miał w tym okręgu bardzo trudną. W okolicach Białej i Żywca żywe były wówczas jeszcze tradycje ks.Stojałowskiego. Nic więc dziwnego, że walka była ciężka, zwłaszcza, że w wyniku jego przemówień sejmowych okrzyczano go jako niedowiarka, ba więcej nawet uznano go za wroga religii. Walczył z ciemnotą, z klerykalizmem i preponderancją kleru w życiu politycznym, w szkole i w życiu intelektualnym, nigdy ani słowem nie zaatakował religii. Aż do r.1914 domeną jego działalności był Kraków i zach. Galicja. Po r.1918 cała Polska stanęła przed nim otworem. Po bardzo krótkim czasie stał się znanym mówcą na wiecach P.P.S. Nie byłby jednak sobą, gdyby uwiedziony popularnością, którą osiągał na trybunie wiecowej i sejmowej, zapomniał o działalności kulturalno-oświatowej. Aż do r.1923 tj. do czasu założenia T.U.R. P.P.S. nie posiadała centralnej instytucji oświatowej, zbliżonej do niej ideologicznie. Mimo to prowadzono akcję oświatową. Organizowały ją przeważnie lokalne organizacje oświatowe P.P.S. Także i Czapiński wygłaszał odczyty o bardzo wielu zagadnieniach.

Ze zrozumiałych powodów nie znał Polski. Wobec tego objeżdża ją jako mówca wiecowy lub prelegent. Dzięki nabytemu doświadczeniu politycznemu i pogłębieniu intelektualnemu, wyczuwa każdy przejaw życia zbiorowego kraju i za granicą. Bezustanna niemal lektura periodyków, prac naukowych, znajomość 3-języków obcych, no i znakomita biblioteka sejmu ułatwiają mu tę pracę. Nie można pominąć także jego fenomenalnej pamięci. Pamięta każdy szczegół z przed laty przeczytanej książki. Potrafi powtórzyć bez błędów większych tekst zgłaszanych wniosków i ta zaleta

61

i ułatwienie pracy pozostają mu do końca życia.Był chyba jednym z pierwszych działaczy politycznych w Polsce,który wyczuł i ujawnił jak niebezpiecznym ruchem dla całego świata jest faszyzm włoski,niebezpieczeństwem politycznym i kulturalnym. Kiedy ówczesna prawica sławiła faszyzm,jako wielki triumf kultury,pewnego rodzaju zbawienie,Czapiński udowadniał,iż faszyzm jest groźbą także i w dziedzinie kultury,nie tylko dla Włoch,lecz dla całego świata.

W r.1923 zostaje wybrany członkiem Zarządu Głównego T.U.R.-u. Od pierwszej chwili należy w Zarządzie do jego najwybitniejszych członków.Nie było to bynajmniej sprawą łatwą,przewodniczył T.U.R. przecież Ignacy Daszyński,jego zastępcą był Stanisław Posner, a sekretarzem generalnym Stefan Kopciński,a więc działacze bardziej znani niż Czapiński.Mimo to odgrywał w T.U.R. rolę znaczną i kierowniczą.T.U.R. w pierwszym okresie działania był tylko spadkobiercą narodowego "pamiątek kościoła",przejął ideologiczną,organizacyjną i metodologiczną tradycję swych poprzedników.Różnica była raczej tylko ilościowa.Nikt nie zdawał sobie jeszcze sprawy, trzeba to powiedzieć na usprawiedliwienie pierwszej ekipy kierowniczej T.U.R.,jak szybko postępuje rozpad kultury mieszczańskiej, jak wiele spustoszenia wywołuje faszyzm i jego ideowi confreres w innych krajach.Osławiony dynamizm polityczny ruchów totalnych wytwarzał jednocześnie pustkę ideologiczną i kulturalną.Czapiński przy każdej sposobności podkreślał te przejawy,podając dzięki ogromnemu oczytaniu dowody słuszności tego twierdzenia.Rozumiano i aprobowano jego tezy nieomal wyłącznie w kołach robotniczych. W maju 193or.umiera wiceprezes Zarządu Głównego T.U.R.Stanisław Posner,Czapiński obejmuje tę funkcję.W styczniu 1931r. wycofuje się faktycznie z życia publicznego Ignacy Daszyński,dogasając powoli w zaciszu bystrzańskim.Od chwili usunięcia się I.Daszyńskiego zostaje faktycznym przewodniczącym Zarządu Gł.T.U.R.,od r.1933 jest już nim także i formalnie.Jest to chyba szczyt jego kariery w służbie publicznej.W r.1931 zostaje członkiem Centr. Komit.Wykonawczego P.P.S.,jest prezesem Zarządu Gł.T.U.R., wiceprezesem Klubu parlamentarnego,parlamentarzystą znanym i uznanym. Mam wrażenie,iż funkcja przewodniczącego Zarządu Gł.T.U.R. dawała mu jednak największe zadowolenie.Ten bojowy działacz polityczny mimo wszystko był przede wszystkim działaczem kulturalnym, te

62

zagadnienia, szczególnie w ostatnim ~~10-ku~~ dziesiątku lat życia były mu najbliższe. Porzuca zagadnienia z dziedziny teorii, ekonomii i socjologii, sprawy kultury, a nade wszystko zagadnienia filozofii stawały mu się coraz bliższe. Z początku jest to jeszcze nie przetrawione, intelektualnie nie pogłębione, jest to raczej wnikliwy i inteligentny komentarz do cytowanych wyjątków. Z biegiem lat wszystko, o czym mówi, staje się intelektualnie głębsze, bardziej usystematyzowane i wyrównane. Nie odczuwa się już w jego słowach i artykułach tego nadmiernego pośpiechu, szalonej pasji pracy i działania.

Nie spoczywał mimo te godności na laurach i ten okres aż do wybuchu wojny nie jest to otium cum dignitate. Rozpoczyna się wówczas nowy okres historyczny, a jego przejawami zewnętrznymi są światowy kryzys gospodarczy w rozmiarach dotychczas nieznanych i objęcie władzy przez Hitlera. Kryzys gospodarczy ujawnił nie tylko upadek gospodarczo-finansowy ustroju kapitalistycznego, lecz także i schyłek kultury mieszczańskiej. Fakt objęcia władzy przez Hitlera, stojący w związku przyczynowym z kryzysem gospodarczym, stał się groźnym niebezpieczeństwem dla przyszłości całego świata. Te dwa zagadnienia pochłonęły go nieomal zupełnie. W bardzo licznych wypowiedziach głosił bez osłonek, iż "już się ma ku końcowi starożytnemu światu". Nie wystarczy jednak stwierdzenie tego faktu, trzeba wyciągnąć z tego wnioski natury praktycznej, dać nowy model życia także i w dziedzinie kultury. W tym czasie rodziło się hasło kultury proletariackiej, a jej zewnętrznym objawem miało być stworzenie, ściślej mówiąc, próba stworzenia odrębnej i nowej kultury. Czapiński, jak zawsze tak i w tym wypadku rozumował kategoriami Karola Marksa. Przeciwstawiał się temu naiwnemu rewolucjonizmowi, głosząc ciągłość kultury. Każda klasa społeczna wytwarza w rozumieniu historycznym własną kulturę. Jednak ta nowa kultura jest genetycznie związana z jej poprzedniczką. Jak socjalizm jest spadkiem kapitalizmu, tak ta nowa kultura musi być i będzie mimo swoją odrębność, spadkobiercą kultury zrodzonej w epoce kapitalistycznej. Warunkiem powstania tej nowej kultury jest złamanie i likwidacja ustroju kapitalistycznego. Nowa kultura opierać się musi jako wynik zmian rewolucyjnych w ustroju gospodarczym, na zupełnie nowych i innych podstawach ideologicznych. Czapiński określa ją jako kulturę solidarności ogólno-ludzkiej, jako kulturę zbiorowego wysiłku i optymizmu.

v obierca

63

Pisał w ten sposób w r.1936, a więc w okresie wielkich triumfów ustrojów totalistycznych Niemiec i Włoch. Ileż optymizmu i ile wiary w słuszność sprawy, o którą walczył przez dziesiątki lat, było w lapidarnych słowach sformułowanych w niewielkiej broszurce „Ku nowej kulturze", Warszawa 1936/. Na pracę większą, pogłębioną i metodycznie opracowaną nie starczyło mu jak zwykle czasu.

Przyszła wojna w r.1939. Mimo, że jej bliskość i niebezpieczeństwo od lat wielu głosił, jej rzeczywistość i groza bombardowanej Warszawy i jego zaskoczyła. Przez pierwszy rok wojny aż do czasu aresztowania go w 194or. czuł się fatalnie. Myślał i rozumował jak zwykle z niezmierną precyzją, w sposób niesłychanie logiczny, lecz mimo to, szczególnie po upadku Francji był zupełnie złamany. Brakowało mu dawnej werwy, subtelnego dowcipu, pozostała mądrość starzejącego się człowieka.

W Oświęcimiu jak ~~dobry Polak~~ zakończył życie.

Rzeczpospolita dnia dzisiejszego nie zapomniała o Kazimierzu Czapińskim, nadając mu odznaczenie bojowe - Krzyż Grunwaldu II Klasy. To było jedyne odznaczenie, jakie otrzymał, odznaczenie bojowe, gdyż wielkim bojem było życie Kazimierza Czapińskiego.

Alfred Krygier

Piotr Feliks

(1883 – 1941)

Znany jest w naszej historii, szczególnie z okresu niewoli, ten typ ludzi, którzy przez swą bezinteresowną pracę społeczną, kierowaną jedynie wielką ideą służby Ojczyźnie, stawali się na większym lub mniejszym terenie przywódcami narodu. Nie mając formalnie żadnej władzy, oparci jedynie o moralną siłę, którą zdobywali pracą, bezgranicznym poświęceniem, niezłomnym charakterem, sprawowali rząd dusz i prowadzili naród do jego wielkich celów. Wprawdzie teren działalności każdego z nich z osobna był ograniczony, ale w sumie w wysokim stopniu im zawdzięczamy ten postęp, który nasz naród przeszedł, szczególnie od połowy XIX w.

Miejsce wśród tych przywódców narodu i to miejsce niepoślednie zdobył sobie na Śląsku Cieszyńskim, a specjalnie na Zaolziu Piotr Feliks.

Urodzony 11 ~~VI.~~ czerwca 1883 r. jako syn rolnika w Bierówce koło Jasła, uczęszczał do gimnazjum w Jaśle. Już wtedy zmysł społeczny, idea służby Polsce, wprowadziły go w szeregi tajnej organizacji uczniowskiej. Studia uniwersyteckie odbył na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, poczem przez jeden rok studiował na Uniwersytecie w Monachium. W 1908 r. rozpoczął pracę nauczycielską w gimnazjum w Gorlicach.

W 1910 r. otrzymał posadę w prywatnym polskim gimnazjum realnym im. J. Słowackiego w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim, założonym w 1909 r. i utrzymywanym przez Macierz Szkolną Ks. Cieszyńskiego i Towarzystwo Szkoły Ludowej. Od tej chwili losy Feliksa aż do ostatnich chwil jego życia sprzęgły się ściśle z gimnazjum orłowskim i z całym tamtym ośrodkiem. Z biegiem czasu coraz cięższe spadały na jego barki obowiązki, coraz bardziej odpowiedzialne zajmował stanowiska, aż w końcu wyrósł na prawdziwego przywódcę tej części narodu, na symbol jego łączności z Polską.

Orłowa to centrum komunikacyjne zagłębia węglowego ostrawsko-karwińskiego, będącego najdalej na zachód wysuniętą częścią Zagłębia śląskiego. Obszar ten jest zarazem częścią najdalej na południowy-zachód wysuniętego polskiego obszaru etnograficznego, położonego na samym pograniczu polsko-czeskim. Rozwój gospodarczy Zagłębia spowodował, że obszar ten, zamieszkały pierwotnie wyłącznie przez tubylczą ludność polską, ściągał licznych przybyszów. Osiadali tu inżynierowie, dozorcy, majstrzy, kupcy, lekarze itp. czescy, oraz robotnicy polscy z Galicji. Czesi rozpoczęli od razu akcję czechizacyjną, której niestety niektórzy przybysze polscy z Galicji, nieuświadomieni narodowo, zaczęli ulegać.

Dla obrony polskości w tym czysto polskim pierwotnie terenie powstało polskie gimnazjum w Orłowej. Jak było potrzebne, jak ludność śląska garnęła się do niego, tego najlepszym dowodem może być fakt, że zakład ten od roku, w którym miał 7 klas, a więc nie był jeszcze pełnym zakładem, był stale najliczniejszym ze wszystkich gimnazjów na Śląsku austriackim.

~~Piotr~~ Feliks od początku swej pracy w Orłowej, jakkolwiek był jeszcze bardzo młodym pracownikiem w zawodzie, wyróżnił się jako wybitny pedagog, umiejący nie tylko uczyć, ale też wywierać bardzo dodatni wpływ wychowawczy na młodzież. Na przeprowadzanych przez niego lekcjach pokazowych kształcili się młodzi koledzy.

W pierwszym zaraz roku swego pobytu w Orłowej Feliks objął odpowiedzialne stanowisko kierownika bursy, której był jednym z założycieli i którą będzie kierował przez lat 13, dopóki inne obowiązki nie zmuszą go do powierzenia tego stanowiska następcy. O tym jak instytucja ta była potrzebna, najlepiej wnioskować można z faktu, że w roku jej powstania synowie górników, robotników, rzemieślników i drobnych rolników stanowili w gimnazjum 96% młodzieży, że duża część z nich dojeżdżała z różnych miejscowości zagłębia, względnie parę godzin dziennie traciła na dojście pieszo do szkoły.

Bursa szybko rosła, w pierwszym ~~I-szym~~ roku miała 21 wychowanków, w drugim 42, w trzecim 50, ~~itd.~~ Że mogła przyjmować ich coraz więcej, było to w dużym stopniu zasługą jej kierownika. W pierwszych latach istnienia miała swą bibliotekę, chór, orkiestrę, kółko amatorskie, samorząd, wychowankowie jej musieli obowiązkowo fizycznie pracować w budynku, w ogrodzie, w polu. Samo wyliczenie tych działów pozwala ocenić wielkość pracy, włożonej przez kierownika.

To nie jest jeszcze pełny obraz prac ~~Piotra~~ Feliksa w tym okresie czasu. Trzeba go uzupełnić pewną ilością odczytów, wygłaszanych corocznie w Orłowej i sąsiednich miejscowościach, przedstawień amatorskich, a wreszcie stałą pracą związaną z objęciem w 1912 r. stanowiska zastępcy przewodniczącego sekcji organizacyjnej przy Z-arządzie Głównym Macierzy Szkolnej w Cieszynie.

Wybuch pierwszej wojny światowej w 1914 r. rozpoczął nowy okres w działalności Feliksa. Na skutek powołania do służby wojskowej dyrektora gimnazjum Kazimierza Piątkowskiego, Feliks objął stanowisko kierownika zakładu i będzie je odtąd piastował aż do chwili rozstrzygnięcia losów Śląska Cieszyńskiego w 1920 r. Jak trudne to było stanowisko, ile wymagało zabiegów, świadczą o tym wypadki kilku pierwszych miesięcy. Z 15 sił nauczycielskich, które pracowały w gimnazjum w r. szk. 1913/14, za-

raz na początku wojny siedmiu, a więc prawie połowa, razem z dyrektorem zostało powołanych do służby wojskowej, a przybywała jedna klasa, ponieważ gimnazjum nie było jeszcze pełne. Dzięki zabiegom kierownika udało się pozyskać nowe siły nauczycielskie z terenu ~~b.~~ Galicji i z końcem września 1914 r. rozpoczęto naukę.

Zaledwie minęły 2 miesiące, z końcem listopada 1914 r. nowy pobór i powołania wojskowe wyrwały z pracy dalszych 5 nauczycieli łącznie z samym kierownikiem. Równocześnie władze zarządziły opróżnienie budynku szkolnego i oddanie go na szpital wojskowy. Naukę przerwano. Zdawało się, że los gimnazjum jest chwilowo przesądzony. Po paru tygodniach wrócił zwolniony z wojska kierownik i znów dzięki jego przede wszystkim zabiegom przywrócono szkole budynek, pozyskano nowe siły i po kilkutygodniowej przerwie gimnazjum rozpoczęło na nowo pracę.

Wprawdzie takich przerw potem nie było, ale do końca wojny były inne trudności, które trzeba było usuwać, by praca w zakładzie mogła się rozwijać. Pozyskiwani do pracy w gimnazjum nauczyciele składali się przeważnie z ludzi ewakuowanych z powodu wypadków wojennych w Galicji. Traktowali oni swój pobyt w Orłowej jako tymczasowy i w miarę otwierania się możliwości powrotu do własnych siedzib opuszczali Orłowę. Te ciągłe zmiany nakładały na kierownika dwojakiego rodzaju nadzwyczajne obowiązki: nieustanne zabiegi o pozyskiwanie nowych sił, oraz o wytwarzanie atmosfery jednolitej, harmonijnej współpracy w zakładzie, będącej ważnym warunkiem spełnienia przez zakład jego podstawowych zadań.

Poważną troską kierownika gimnazjum w czasie wojny było także zdobywanie funduszów na potrzeby gimnazjum i bursy, gdyż dochody towarzystw, utrzymujących obydwa zakłady zmalały i towarzystwa nie mogły zaspokoić wszystkich potrzeb tych zakładów.

Lecz nie tylko na terenie gimnazjum i bursy wzrosły obowiązki ~~Piotra~~ Feliksa w czasie wojny. Wzrosły one także na terenie pracy społecznej. Do dawnych przedwojennych przybyły nowe. W 1914 r. objął on opróżnione przez powołanego do wojska dyrektora gimnazjum stanowisko przewodniczącego Wydziału Szkolnego Szkoły uzupełniającej przemysłowej w Orłowej i będzie je piastował do wybuchu drugiej wojny światowej. W 1918 r. został wizytatorem szkół Macierzy Szkolnej w zagłębiu ostrawsko-karwińskim.

Dzięki niezmordowanej pracy ~~Piotra~~ Feliksa zakłady powierzone jego pieczy przetrwały szczęśliwie okres wojny i doczekały się upadku Austrii. Zdawało się, że wyzwolenie z niewoli austriackiej przyniesie pomyślne warunki ich dalszego rozwoju, że okres przejściowy do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy Śląska Cieszyńskiego będzie można przetrwać względnie spokojnie. Tymczasem 23 stycznia 1919 r. nastąpił niespodziewanie najazd czeski i rozpoczął pełen niepokoju okres przygotowań plebiscytowych, niepozbawiony aktów fizycznego terroru.

(tu w dalszym ciągu ze str. 4)

Wobec tego, że dyrektor gimnazjum Kazimierz Piątkowski zaraz po powrocie z wojska objął stanowisko jednego z prezesów Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego, Piotr Feliks w dalszym ciągu sprawował obowiązki kierownika gimnazjum. Orłowa na podstawie prowizorycznego podziału Śląska znalazła się w części oddanej w administrację czeską i została linią demarkacyjną odcięta od Cieszyna, który był głównym ośrodkiem polskiego życia, a obecnie także polskich władz z Radą Narodową na czele. Utrudniało to pracę w Orłowej.

Rozpięcie stosunków polsko-czeskich ~~znajdowało wyraz w różnych aktach terroru, których nie uniknął także Piotr Feliks. W grudniu 1919 r. został pobity przez bojówkę czeską, a~~ W maju 1920 r. ~~gdy został wybudowany dom jednego z przywódców czeskich w Orłowej~~ Piotr Feliks został uwięziony wraz z kilku profesorami gimnazjalnymi, ~~i wielu innymi Polakami~~. Gimnazjum i bursa zostały zamknięte. Budynek gimnazjum zajęło wojsko czeskie, a w bursie umieszczono rodziny uchodźców czeskich z terenów zajętych przez Polskę.

Piotr Feliks, uwolniony po 3 tygodniach z więzienia, zajął się natychmiast losem młodzieży gimnazjalnej. Ponieważ otwarcie gimnazjum w tych warunkach było niemożliwe, przeto, ażeby nie straciła ona roku, przeprowadził klasyfikację i rozdanie świadectw we Frysztacie, będącym w administracji polskiej. Dla abiturjentów zorganizował parutygodniowy kurs uzupełniający w Cieszynie, po którym zdawali z końcem czerwca 1920 r. egzamin dojrzałości w Cieszynie, ~~przed Komisją pod przewodnictwem delegata Rady Narodowej.~~

W miesiąc potem, 20 lipca 1920 r. Rada Ambasadorów rozstrzygnęła kwestię przynależności politycznej Śląska Cieszyńskiego. Na podstawie jej decyzji Orłowa wraz z całym zagłębiem ostrawsko-karwińskim i częścią powiatu cieszyńskiego znalazła się w obrębie Republiki Czechosłowackiej.

Otwierały się przed Feliksem możliwości odegrania w wolnym państwie polskim wybitnej roli, proponowano mu poważne stanowiska, wszak dotychczasową pracą wykazał, że potrafi sprostać wielkim zadaniom. Odrzucił te nęcące propozycje, mimo, że zapewniały mu życie wolnego człowieka w wolnym państwie. On tak zrósł się z warsztatem dotychczasowej pracy, tak związał z tym kresowym ośrodkiem polskim, że uważał za swój obowiązek obywatelski wytrwać na placówce i dzielić z górnikiem i rolnikiem polskim jego niedolę, mimo, że czekały go tam nie zaszczyty i godności, ale ciężka, cięższa od dotychczasowej praca i walka.

Ta ówczesna decyzja Piotra Feliksa jest nadzwyczajnie charakterystyczna dla jego duchowej postawy, a równocześnie miała pierwszorzędne znaczenie dla Zaolzia. Po trzymiesięcznej przerwie wrócił do Orło-

wej, mianowany obecnie przez Macierz Szkolną dyrektorem gimnazjum, i natychmiast rozpoczął zabiegi o otwarcie gimnazjum. Pojechał do Pragi, do Opawy i tam u władz czeskich uzyskał pozwolenie na ponowne otwarcie ~~gimnazjum~~ zakładu oraz rozkaz opuszczenia budynku przez wojsko czeskie. Zabiegi u miejscowych władz o opróżnienie bursy dopiero w 1923 r. skończyły się pomyślnie. Równocześnie trzeba było uzupełnić grono nauczycielskie, z którego prócz dyrektora ubyło 7 członków. A pozyskanie nowych sił było obecnie o wiele trudniejsze niż poprzednio. Dyrektor Feliks pokonał wszystkie te trudności i już 17 września 1920 r. ~~uroczyście~~ nastąpiło ponowne otwarcie zakładu.

Fakt ~~Wypadek~~ ten miał pierwszorzędne znaczenie dla polskości Zaolzia nie tylko dlatego, że był to na tym terenie jedyny polski ~~ze~~ średni zakład wychowawczy, ale że było to zarazem jedyne na Zaolziu skupienie pewnej liczby Polaków, posiadających wyższe wykształcenie. A ponieważ grono nauczycielskie utrzymując dawną tradycję zakładu nie zamykało się w murach gimnazjum, szło do pracy w organizowaniu społeczeństwa polskiego na Zaolziu i zajmowało w wielu organizacjach polskich przodujące stanowisko, przeto gimnazjum, będące już poprzednio ogniskiem polskości w zagłębiu węglowym, obecnie objęło swoimi wpływami całe Zaolzie. A przodował w tej pracy dyrektor ~~Piotr~~ Feliks.

W tych nowych warunkach życie polskie zaczęło się bujnie rozwijać. Wśród wszystkich organizacji polskich Macierz Szkolna w Czechosłowacji zajęła przedujące stanowisko. Skupiała w swych szeregach wszystkich Polaków bez względu na zatrudnienie, wyznanie czy przynależność polityczną. Stała się przedstawicielką Polaków w Czechosłowacji, za taką ~~p~~ przez wszystkich uznawana. A na czele Macierzy stanął ~~Piotr~~ Feliks zrazu jako I wiceprezes, a od 1931 r. jako prezes. Warto przytoczyć kilka cyfr z jej rozwoju i działalności, by ułatwić należytą ocenę jej ~~m~~ roli. Trzeba przytym pamiętać, że ludność polska na Zaolziu wynosiła według naszych obliczeń ok. 150,000, według czeskiego spisu ludności z 1930 r. 77,309, a także o tym, że wśród tej ludności dziewięćdziesiąt kilka procent stanowili górnicy, robotnicy i drobni rolnicy.

Liczba Kół Macierzy wynosiła w r.1920: 61, przeważnie nieczynnych, w 1937 r./ostatnim roku przynależności Zaolzia do Czechosłowacji/-92. Liczba członków w 1937 r. 8,601, bibliotek 67, Kółek śpiewaczych 69 z 2,457 członkami, Kółek amatorskich 81, Kółek samokształcenia 32, świetlic 23. W tych wszystkich zespołach urządzono w 1937 r. 471 przedstawień i obchodów, wygłoszono 655 odczytów. W r.1920 Macierz utrzymywała 1 gimnazjum, 6 szkół powszechnych, 11 ochronek i 1 bursę. W 1937 r.: 1 gimnazjum, 7 szkół wydziałowych, 12 szkół powszechnych, 67 przedszkoli, 2 szkoły zawodowe żeńskie, 4 bursy, 3 kursy kroju i szycia, nadto subwencjonowała 7 szkół uzupełniających przemysłowych, 1 handlową. Polska ludność Zaolzia

złożyła w ciągu 18 lat na cele Macierzy 40 milionów kč. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że ta ludność wynosiła w najlepszym razie np. połowę ludności Krakowa, to przytoczone fakty najlepiej mówią o tym ogromie pracy i tej roli, jaką Macierz odgrywała.

Jaką część tej pracy należy przypisać samemu prezesowi trudno ocenić. Znając go można śmiało powiedzieć, że niepoślednią. On zawsze szedł w pracy w pierwszym szeregu i innych za sobą pociągał. W Macierzy był nie tylko prezesem Zarządu Głównego, ale także przewodniczącym sekcji szkolnej, członkiem sekcji gospodarczej. A poza tym? Wymienię tylko jego inne stanowiska: przewodniczący Kuratorium Polskiej Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Orłowej, przewodniczący Wydziału Szkolnego Polskiej Uzupełniającej Szkoły Przemysłowej w Orłowej, zastępca przewodniczącego Kuratorium Żeńskiej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Końskiej, wiceprezes Zarządu Głównego Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji, inicjator i członek władz Związku Polskich chorów w Czechosłowacji, Kurator Związku Akademików Polaków W Czechosłowacji; pracował także w Towarzystwie Nauczycieli Polskich w Czechosłowacji.

Czy to były tylko zaszczyty, godności? Napewno nie. A jak temu wszystkiemu potrafił podołać, to już jego tajemnica. Sąsiedzi stwierdzają, że stale długo w nocy światło z okien kancelarii dyrektora gimnazjum świeciło jak latarnia morska, stwierdzając, że tam czuwa on, czuwa nad losami polskiej ludności w Czechosłowacji.

Ale i te fakty nie wyczerpują roli ~~Piotra~~ Feliksa na Zaolziu. Pozostaje jeszcze cała dziedzina, której żadnymi cyframi ~~xxxx xxxxxxxx~~ ani nazwami organizacji ująć nie można. Gdy kończył 50 lat życia cała ludność polska Zaolzia złożyła w różnej formie hołd jego zasługom. Była to wielka manifestacja narodowa. Wszystkie czasopisma polskie zamieściły jego życiorysy. Oto wyjątek z artykułu wstępnego, jaki z tej okazji umieścił organ Stronnictwa Ludowego w Czechosłowacji: "Prawo Ludu" /Nr. 24, z dnia 8.VI.1933./, wyjątek oświetlający z innej strony postać dyrektora Feliksa.

petit - wciąć

"Niema bowiem placówki narodowej polskiej na Śląsku, instytucji czy to kulturalno-oświatowej czy gospodarczej, w którejby p. Dyr. Feliks nie brał czynnego udziału jako rzutki i sprężysty Prezes lub gorliwy współpracownik. W setki znów trzeba liczyć tych, którzy korzystali i korzystać będą z życzliwej i światłej jego rady, po którą uciekają się do Niego we wszystkich, nawet osobistych sprawach. Wobec Niego można bowiem całkiem szczerze i otwarcie wyspowiadać się z codziennych własnych trosk życiowych, ze wszystkich dolegliwości okrutnego losu, z wszystkich poczynań i nieraz siły jednostki przekraczających usiłowań, by uratować swą polską duszę, by wywalczyć znośne warunki życia dla siebie i swej rodziny. Każdy, czy to rozpoczynający wędrówkę życiową chłopak lub dziewczynka, czy przyprószony siwizną i sterany życiem

petit starzec, wszyscy wychodzą od Niego z rozpromienionem obliczem, wsparci Jego dobrem słowem i radą, a często i doraźną pomocą."

~~Piotr Feliks to nie tylko dyrektor polskiego gimnazjum w Orłowej, to nie tylko prezes Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji i tylu innych organizacji, to prawdziwy ojciec-opiekun tej gromadki polskiej, zrządzeniem losów oderwanej od matki Ojczyzny. Doczekał się ~~ chwili, kiedy wprowadził ją w granice państwa polskiego w 1938 r. Ale niedługo cieszył się wolnością.~~ Z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej schronił się w Krakowie i tu znów dom jego stał się nie tylko ośrodkiem, w którym gromadzili się tułający się po Polsce Ślązacy, szukając u niego podobnie jak na Zaolziu rady i pomocy, ale tutaj ogniskowała się też tajna praca nad niesieniem pomocy tym, którzy pozostali na miejscu. Władze niemieckie wnet wpadły na trop organizacji. Dnia 11 stycznia 1941 r. dyrektor Feliks został aresztowany, do czerwca trzymano go w śledztwie w więzieniu Montelupich w Krakowie, po czym wywieziono do Oświęcimia, gdzie zginął rozstrzelany dnia 3 lipca 1941 r.

Zginął jak żołnierz, do ostatnich chwil życia tkwiąc na powierzonym sobie posterunku. Wszystkie swe siły, a w końcu i życie oddał Polsce.

Może nic tak nie oświetla jego oblicza duchowego jak motto, które umieścił w artykule p.t." 18 lat zmagań" ogłoszonym po wcieleniu Zaolzia do Polski w Sprawozdaniu Macierzy Szkolnej na Zaolziu z r. 1938, motto wyjęte z J. Kochanowskiego:

A jeśli komu droga otwarta do nieba,-
Tym, co służą ojczyźnie....

Józef Haydukiewicz

Ks. Mieczysław Józef Kuznowicz ~~T. d.~~ 165

(1874-1945)

~~założyciel Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie.~~

~~1874-1945.~~

Syn Wincentego i Anieli z Rachubińskich, urodził się 15.I.1874 r. we wsi Licheń (pow. koniński). Nauki ~~gimnazjalne~~ średnie rozpoczął w progimnazjum w Częstochowie, a ukończył w gimnazjum Księży Jezuitów w Chyrowie w 1892 r., dokąd się przeniósł z Częstochowy, wydalony z "wilczym biletem". 29.IV.1893 r. wstąpił do zakonu jezuitów w Starejwsi pod Brzozowem, gdzie odbył nowicjat i studia humanistyczne (1893-1898). Po ukończeniu nauk filozoficznych w Nowym Sączu (1898-1901), pracował jako wychowawca młodzieży w Zakładzie chyrowskim (1901-3). Teologię studiował w Krakowie, święcenia kapłańskie otrzymał 14.IV.1906. Pracy społecznej oddawał się w latach 1905-1945. Zmarł 26.III.1945 r., pochowany w Nowym Sączu. Za życia odznaczony orderem Polonia Restituta IV kl., po śmierci tablicą pamiątkową na murze gmachu Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie.

petit na Bonę artykuł Tu, str. 10

Fala najeźdźcy hitlerowskiego zmiotła z ulic Krakowa znaną powszechnie postać, przez jednych uwielbianego, przez innych unikanego, ks. Kuznowicza, postać szczupłą, pełną życia, o chudej, zmęczonej, ale zawsze uśmiechniętej twarzy i ruchliwych, przyjaźnie spoza okularów patrzących na każdego oczach. Jako wybitny polski działacz społeczny na terenie Krakowa, został aresztowany przez Gestapo 14 października 1939 r. i osadzony w więzieniu na Montelupich. Ponieważ kilkakrotnie przeprowadzone rewizje w domu związkowym nie dały Niemcom obciążających materiałów, zwolnili go 24 października 1939 r. Groźba ponownego uwięzienia zmusiła go do wyjazdu z Krakowa i kilkakrotnej zmiany miejsca pobytu. Konfiskata domu Związku młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej w Krakowie, rozpędzenie Związku, gehenna narodu, którą w ukryciu podwójnie przeżywał, wreszcie przymusowa bezczynność, przyśpieszyły jego śmierć. Przeżyło go dzieło jego pracowitego życia; odchodząc pozostawił po sobie wspaniały pomnik materialny w

postaci Domu Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej pod wezwaniem św. Stanisława Kostki przy ulicy Skarbowej i drugi jeszcze trwalszy w pamięci i życiu kilkunastu tysięcy wychowanków ze sfer rzemieślniczych i swych najbliższych współpracowników. 1)

Nie On pierwszy z jezuitów krakowskich zainteresował się sprawą młodzieży rzemieślniczej. Już w 1895 r., ostatni ze starych społeczników krakowskich pozostałych do dzisiaj przy życiu, ks. Błażej Szydłowski T.J., zorganizował "Opiekę nad Młodzieżą Terminatorską", (zwaną też "Opieka św. Stanisława Kostki nad uczącą się młodzieżą rękodzielniczą"). Była to pierwsza próba ludzkiego zajęcia się młodzieżą rzemieślniczą wychowywaną dotychczas przez majstrów, majstrowe, czeladników, ulicę i policję, uważaną za plagę miasta, które nierzadko doznawało jej psot i złośliwości, nawet wtedy, gdy jej elita z ks. Szydłowskim na czele udawała się na wycieczkę świąteczną poza miasto. Po Szydłowskim kierowali "Opieką" ks. Józef Hrubant T.J., ks. Alfred Wróblewski T.J., ks. Stanisław Mieloch T.J., późniejszy misjonarz afrykański ks. Apoloniusz Kraupa T.J., (który w 1904 r. opracował pierwsze "Ustawy, przepisy i przestrogi" dla podopiecznych), ks. Jarosław Rejowicz T.J., a wreszcie znany w ówczesnych krakowskich sferach akademickich działacz ks. Stefan Bratkowski T.J.

Na czasy ostatnich dwu wymienionych prezesów "Opieki" przypada początek pracy społecznej Kuznowicza w charakterze ich pomocnika, ~~od 1 V 1906 r.~~ Dotychczasowa działalność prezesów ograniczała się do religijnego wychowania "andrusów", przeciwdziałania złym wpływom i ratowania ich od nędzy dożywianiem i odzieżą wyżebraną od litościwych osób. Kuznowicz wszedł w tę pracę z świadomością, że ~~ten~~

żywy instrument, jakim jest człowiek, oprócz religijnej, ma i inne struny, i dopiero zgodne ich wszystkich zestrojenie da harmonijny oddźwięk w postaci pełnowartościowego czynu ludzkiego. Dlatego, kładąc zawsze główny nacisk na wyrobienie religijne, nie pomijał innych kierunków potrzebnych do wychowania pełnego człowieka. Do czynu przystąpił z gotowym już programem, później w miarę rozrostu pola działania i po zapoznaniu się z podobnymi kierunkami pracy za granicą, w czasie swych wyjazdów w 1910 i 1911 r. do Austrii, Niemiec, Francji, Belgii i Holandii, rozbudował go i ulepszył. U przełożonych zakonnych cieszył się zrozumieniem i poparciem; w 1911 r. mianowany prezesem Związku, pozostał nim aż do śmierci.

Rozumiał on, że pierwszym warunkiem powodzenia w jego pracy jest wytworzenie odpowiedniej, przyjaznej atmosfery w społeczeństwie przez umiejętną a systematyczną propagandę, która by stopiła lody, usunęła uprzedzenia, obaliła chiński mur dzielący t.zw. "warstwy wyższe" od młodzieży spod znaku młota, struga, kielni, czcionki, dłuta, igły, kopyta, pędzla itd., obudziła u wszystkich poczucie odpowiedzialności za jej położenie i natchnęła ofiarnością na w celu stworzenia jej właściwych warunków zdrowego rozwoju. Sytuacja nie była łatwa, były to bowiem czasy, w których sutanna kapłańska działała na pewne sfery krakowskie jak czerwona płachta, czasy "zimmermaniady", w których jego "łabajów" otaczano pogardą i eksploatowano. W odczytach, artykułach i małych broszurkach dzwonił na alarm, kreślił obrazy nędzy i występku zaczerpnięte z życia zaniedbanej młodzieży, odsłaniał niebezpieczeństwo, jakie w przyszłości zagraża z tej strony młodzieży społeczeństwu, uderzał w strunę patriotyczną, wskazując, że to młodzież nasza, polska

168

i dla Polski musi być uratowana, groził odpowiedzialnością wobec Boga i historii. („Kwestia terminatorów w naszym kraju", Kraków 1907; Wśród terminatorów wschodniej Galicji, Kr. 1909; W sprawie młodzieży pracującej, Kr. 1910; „Obrazki z życia zaniedbanej młodzieży; „Organizacja młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej a Kościół i społeczeństwo; „Wśród młodocianych katolickich rękodzielników i robotników za granicą, Kr. 1911; Planowa akcja ochrony i wychowania dzieci i młodzieży; Kwestia ludowa a rękodzielnictwo; Krosno; Do gimnazjum czy do przemysłu; W sprawie pracy w rozstrzygającym okresie, Kr. 1915; O własny stan średni; O odbudowę sumienia; O dusze dorastającej młodzieży; Fatalny błąd w wychowaniu polskiej młodzieży; Zadania względem przyszłego pokolenia w dobie obecnej, Kr. 1916; ~~Wychowanie polskiej młodzieży do polskiego przemysłu, Kr. 1917;~~ Życie nad stan; Społeczna podatek, Kr.)

Xtu

Propaganda ta, w której nie tylko rzucał hasła, ale też wskazywał pozytywny program działania, zjednała mu liczych przyjaciół z wszelkich sfer społecznych krakowskich i zamiejscowych, którzy materialnie i moralnie poparli dzieło, tym bardziej, że widzieli dodatnie wyniki jego osobistej, wytężonej pracy.

Ze skromnych zawiązków wzrastało ono imponująco. Początkowo nie miał on własnego lokalu, musiał korzystać z uprzejmości SS Felicjanek i Karmelitanek Bosych. W 1906 r. dyrektor szkoły na drogu ul. Zielonej i Dietlowskiej pozwolił terminatorom w sobotę po południu i w niedzielę używać sali gimnastycznej, tam miały miejsce narodziny teatru i orkiestry związkowej. W następnym roku wynajął Kuznowicz skromny, ale "własny" lokal w podwórzu przy ul. Zwierzynieckiej 34, gdzie młodzież zbierała się codziennie, skąd ~~przeniesiono się znów~~ stamtąd

169

przeniesiono się na ul. Szczepańską 11. Przy Zwierzynieckiej panie krakowskie założyły pralnię i szwalnię, które stały się prawdziwym dobrodziejstwem dla terminatorów. W 1908 r. począł Kuznowicz myśleć o własnym domu i zorganizował Komitet Budowy. Dwa lata później zdobył dom przy ul. św. Tomasza 31 i założył tam hospicjum dla czeladników. U zarządu miasta wyprosił parcelę na Błoniach (1911 r.) i urządził tam park dla wychowania fizycznego młodzieży. W 1914 r. ~~zdobył~~ posiadł znowu dom przy ul. Krupniczej 29, w którym założył bursę dla młodzieży rękodzielniczej od lat 14. Równocześnie krzątał się około budowy odpowiedniego gmachu. Stanął on dopiero po wojnie światowej przy ul. Skarbowej, nazwany przez Karla Huberta Rostworowskiego "pałacem ducha". Jest to niewątpliwie pałac młodzieży, mieści się w nim kaplica, biura związkowe, bursa, sala teatralna, biblioteka, sale klubowe, orkiestrowe, bufet, łazienki, natryski itd., a wszystko urządzone z komfortem, planowo i utrzymane schludnie. Fundusze dało społeczeństwo, częściowo i władze rządowe i samorządowe, ale wykołatał je i "wychodził" Kuznowicz, który przystępując do budowy otrzymał "na rozrobienie się" 10 koron austriackich !

Równolegle do starań o własny dom, pracował Kuznowicz nad wewnętrzną organizacją Związku i wychowaniem młodzieży. "Towarzystwo Opieki nad terminatorami", które zastał, nie odpowiadało jego duchowi, dlatego w 1907 r. przekształcił jego formę absolutną na konstytucyjną, pod nazwą "Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej". Zmianę tę uzasadniał tym, że "organizacja młodzieży oparta na samorządzie daje większe samopoczucie ~~samopoznanie~~ myślenia o sobie i swoich sprawach, krytyczniej i gruntowniej urabia charakter, wszechstronniej przygotowuje do życia społecznego, wyrabia poczucie osobistej

170

godności, wytwarza ducha łączności, budzi zaufanie we własne siły". (W sprawie patronaży i samorządu młodzieży rękodzielniczej i robotniczej, Kr. 1907, 1911; Metody pracy społecznej; Jak organizować i prowadzić stowarzyszenie polskiej młodzieży rękodź. i robotn., Kr. 1912; Zasady i sposoby pracy nad młodzieżą rękodź. i przemysłową, Kielce 1919;). W tymże roku ustanawia Sekretariat Generalny dla spraw młodzieży rzemieślniczej ze stałym urzędnikiem. W 1910 r. powołał do życia Radę Opiekuńczą, złożoną z poważnych obywateli Krakowa, których pozyskał dla swej idei i doprowadził do zawiązania Organizacji Członków Wspierających Związek. W 2 lata później powstała przy Związku Rada Generalna, jako centrala związków młodzieży rękodzielniczej założonych w diecezji krakowskiej. Równocześnie zajął się i czeladnikami, by przez nich oddziaływać wychowawczo na terminatorów, założył Związek Katolickich Czeladników, umieszczając go w hospicjum przy ul. św. Tomasza 33, gdzie za niewielką opłatę otrzymywali oni higieniczne mieszkanie, świetlicę itd. Sodalicja Mieszczańska prowadzona przez niego miała znowu roztoczyć opiekę nad terminatorami, czeladnikami i pracownikami fabrycznymi w swych pracowniach. W 1921 r. dla fachowego szkolenia i wyrabiania moralnego oraz obywatelskiego młodzieży przejęto z rąk Uznańskiego i PuW uruchomiono własną fabrykę "Zemper" w Krakowie. Wreszcie doprowadził do tego, że młodzież zrzeszona w związku i korzystająca z jego dobrodziejstw, zorganizowała opiekę nad ubogą i zaniedbaną dziatwą krakowską.

Gdy już stanął własny dom, przeprowadził K. reorganizację Związku w 1926 r.; która z małymi zmianami przetrwała do chwili obecnej. Na czele Związku stanął Zarząd Główny złożony z wypróbowanych związkowców, który jako ciało prawodawcze decyduje o sprawach organizacyjnych, mianuje urzędni-

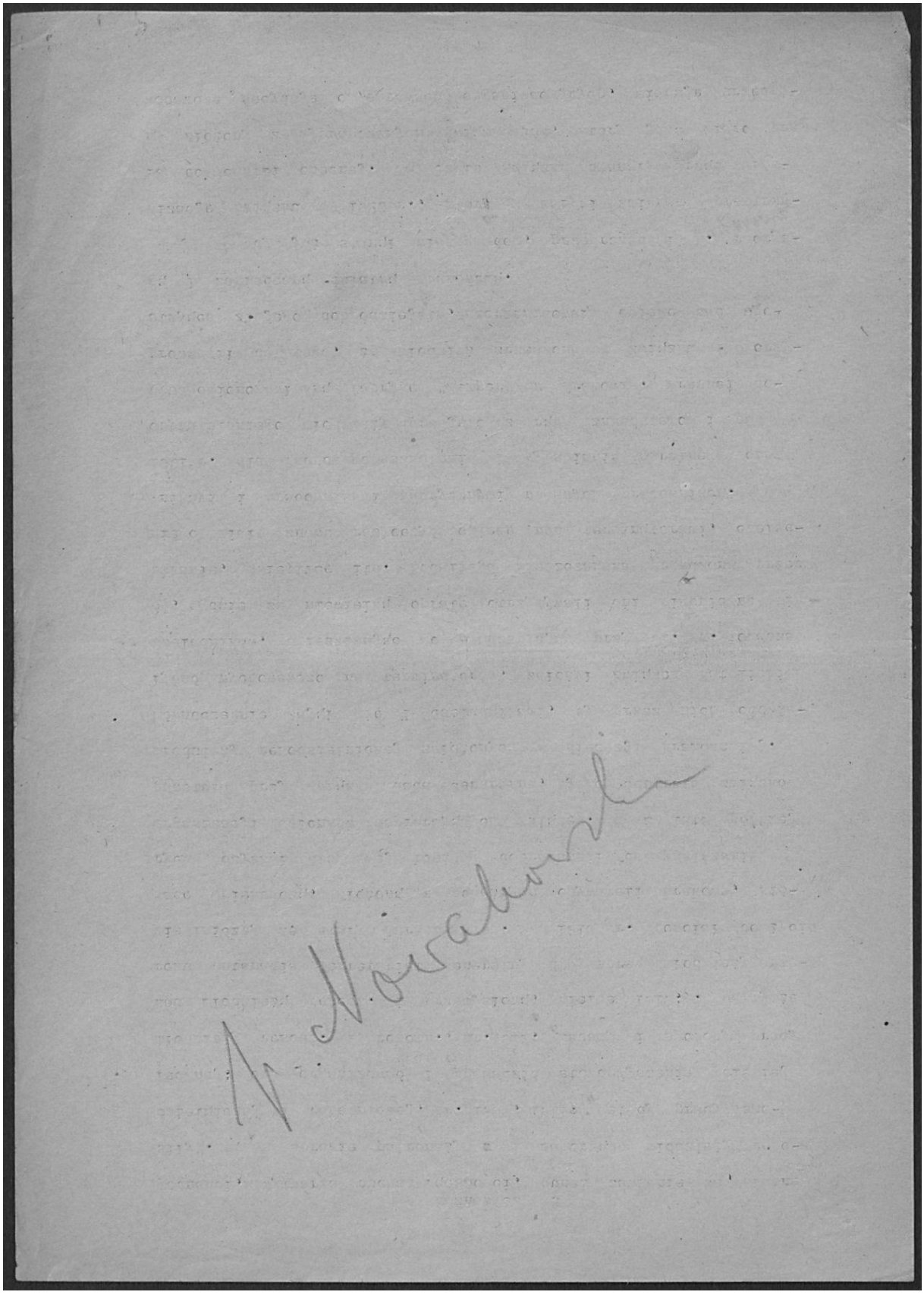

ków związkowych, zatwierdza przewodniczących grup i sekcyj, ustawy i regulaminy. Prezesem jest kapłan Towarzystwa Jezusowego mianowany przez prowincjała jezuitów. Rada Naczelna, w skład której wchodzą członkowie z urzędu, 4 członków czynnych i 20 zasłużonych obywateli stoi na straży celów i ideałów Związku, troszczy się o jego całość i wzrost oraz zarządza sprawami majątkowymi. Organem wykonawczym i kierowniczym codziennym życiem jest Prezydium, złożone z prezesa, sekretarza generalnego, prefekta gen., kierownika adm. i gospodarki. Nad to istnieje Sekretariat Gen. i Komisja Rewizyjna. Życie Związku ujęto w ramy 5 Wydziałów. Wydział I Wychowania religijnego i obywatelskiego, obejmuje Towarzystwo Eucharystyczne, założone w 1908 r., Sodalicję mieszczańską i Sodalicję Mariańską młodzieży handlowej. Wydział II Oświaty i kultury rozpada się na Sekcję oświatową, bibliotekę, Koło abstynentów, Ligę przeciw paleniu tytoniu, czytelnię, Klub szachistów i warcabistów, Sekcję ping-pongową, Klub fotograficzny, Koło teatralne, Sekcję śpiewacką i Koło muzyczne. Do Wydziału III Socjalno-społecznego należy Bursa, bufet, Szwalnia pań, i Grupa Czeladników. Wydział IV Wychowania Fizycznego, dysponuje parkiem "Juvenia" w Krakowie i Kolonią letnią "Regina Maris" nad morzem w Jastarni. Wydział V Finansowy, ma zadanie zdobycia dla Związku funduszów i zarządu majątkami. Organem Związku jest periodyk "Związkowiec", wychodzący zależnie od sytuacji finansowej. Wreszcie przy Związku istnieją: Koło młodych dla chłopców w wieku lat 7-14, Centrala abstynencka kół młodzieży i Kursy społeczne. ~~(Statut związku katolickich uczniów rękodź.; Wzór statutu polskich związków młodź. ręk., Kr.; Statut polskiego zw. katol. robotników młodocianych Kr. 1913; Związkowiec.)~~

System wychowawczy K. jest zupełnie prosty i

172

konsekwentny. Młodzież jest własnością Boga i narodu, a równocześnie jego największym skarbem i przyszłością. Wobec tego młodzieżą pozbawioną ciepła rodzinnego musi się zająć cały naród, otoczyć ją atmosferą miłości, dać jej poparcie moralne i materialne, odpowiednio do swych możliwości, ("masz wiele, daj wiele, masz mało, daj mało, ale daj !"). Wychowanie może zapewnić zaniedbanej młodzieży jedynie zdrowa organizacja, pociągająca ją przyjazną atmosferą, dająca jej możność rozwoju duchowego i fizycznego, decydowania o sobie, a wzamian za to domagająca się pracy nad swym charakterem, rozwinięciem zdolności naturalnych i pozytywnej pracy dla organizacji i społeczeństwa, z którego dobrodziejstw korzysta. Wychowanie religijne ma dostarczyć młodzieży bodźców i środków do opanowania siebie i pogłębić pojęcie zadania życiowego, oraz obowiązków wobec siebie samego i własnego narodu. ~~(Znaczenie pierwiastka religijnego w akcji robotniczej, Kr. 1910; Duszpasterstwo wśród młodzieży rzemieślniczej po miastach, Warsz. 1930; Wpływ Eucharystii na polską młodzież rękodzieln., Kr. 1913, 1939.)~~ Młodzież robotnicza stanowi część narodu nie niższą i nie mniej wartościową od innych warstw społecznych. Muszą to zrozumieć sfery t.zw. "wyższe", dojrzeć w umorusanym robotniku brata, nauczyć się go szanować i podać mu rękę, by równi z równymi mogli w zgodnym wysiłku budować lepsze jutro narodu. Ale musi to zrozumieć i odczuć i młodzież robotnicza, wyzwolić się z pokutującego w niej urazu niższości, źródła niechęci, ~~czy nawet nienawiści~~ do inteligentów, ~~czy też do wyższych kast w swym własnym łonie~~. Ten proces duchowego zrównania społecznego nie da się osiągnąć, bez szkody dla narodu, jednym aktem rewolucyjnam obniżenia warstw "wyższych", lub ich łaskawego "zniżenia się" dobrowolnego do poziomu mas. Osiągalny on

jest jedynie na drodze podniesienia poziomu duchowego młodzieży robotniczej, co wymaga czasu i właściwych metod wychowawczych. Młodzież ta musi zdobyć najpierw możliwie najwyższy stopień wiedzy fachowej, choćby jej miała szukać nawet za granicą. Trzeba jej dać biblioteki i czytelnie, obficie zaopatrzone w odpowiednie dla niej książki i pisma fachowe i rozrywkowe, badać i rozwijać jej zainteresowania przez odczyty, pogadanki i dyskusje, umożliwić jej poznanie własnej Ojczyzny przez wycieczki itp. Budzić w niej i rozwijać zamiłowania estetyczne, wprowadzając ją stopniowo w krainę sztuk pięknych, organizując z jej członków koła śpiewackie, muzyczne i teatralne. Należy ją nauczyć kulturalnego udziału w grach towarzyskich, a nadto dać jej możność ruchu, rozrywki i uprawiania sportu na świeżym powietrzu, zimą i latem, w odpowiednio urządzonych i uposażonych parkach, przy wyzyskaniu morza i gór. Od samego początku musi się konsekwentnie dla zdrowia młodzieży szerzyć wśród niej abstynencję od napojów alkoholowych i od tytoniu i wdrażać ją w przestrzeganie form towarzyskich. Zachowanie się jej winno być kontrolowane, nie tyle przez władze związkowe, ile przez nią samą lub przez wybraną przez nią ze swego grona gwardię porządkową. Wreszcie młodzież musi się nauczyć oszczędności i gospodarności, wszelkie grupy związkowe mają się utrzymywać same, a nie oglądać się za darmochą. ~~(Społeczna działalność kółek abstynenckich wśród młodzieży, Kr. 1911; Palenie tytoniu a młodzież rękodz., Wwiw 1911; Praktyczne wskazówki walki z alkoholizmem, 1913; Zasady kulturalnych form towarzyskich, Kr. 1918, 1919.)~~

Taki duch ożywiał mury Domu Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej i kształtował życie związkowe. Dziś te hasła są zupełnie naturalne, ale przed 40 laty miały

one posmak rewolucyjny. Wprowadzone w praktykę przez Kuznowicza wydały dodatnie owoce i zjednały mu szacunek społeczeństwa, miłość wychowanków i częściowo przynajmniej zagoiły bolesną ranę społeczną.

Na zakończenie stwierdzić należy, że ks. Kuznowicz dobrze zasłużył się naszemu narodowi i wraz ze swą spuścizną literacką i Związkiem zasłużył na wyczerpującą monografię.

Przypis do str. 1

petit

1) Obszerniejsze wspomnienia o nim ogłosili : D a l e w s k i Tadeusz, O. Kuznowicz przyjaciel młodzieży, Kraków 1947 ; P a d e c h o w i c z Marian, Ubył człowiek, Kraków.

Jan Poplatek

1

~~2.~~ Ks. ~~Dr~~ Leon Heyke 1885 - 1939 89

Urodził się 10.X.1885 w Cierzni, pow.morski, syn rolnika ~~Ferdynanda~~. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Bieszkowicach, następnie do gimnazjum w Wejherowie, które ukończył w r.1906. Studia teologiczne odbył w Pelplinie, święcenia kapłańskie otrzymał w r.1910, po czym udał się na dalsze studia do Fryburga i Wrocławia. Tytuł doktora teologii zdobył na podstawie pracy "Die Moraltheologie der sieben apokalyptischen Sendschreiben" (Gdańsk 1913). W charakterze wikarego przebywał kolejno: w Lignowach, Lubawie, Gdańsku, Chojnicach, Kościerzynie, Chmielnie, Wygodzie i Kartuzach. Od r.1920 do 1935 ~~piastował stanowisko~~ był prefektem Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Kościerzynie, po którego zlikwidowaniu przeszedł jako katacheta do tamtejszego Gimnazjum im. Józefa Wybickiego. Praca w seminarium nauczycielskim odpowiadała jego zamiłowaniom pedagogicznym; był dobrym metodykiem nauki religii, w związku z czym ogłaszał artykuły w "Miesięczniku Katechicznym i Wychowawczym", m.in. "O nowy katechizm" (r.1927 zesz.8,10),"Katechizm i heureza" (1928 zesz.5),"Forma katechizmu" (1928 z.7), "Metoda nauczania" (1928 z.9, 1929 z.1-2), "O koncentracji" (1929 z.3); bywał także prelegentem na kursach katechicznych, np. w r.1933 w Pelplinie, gdzie znakomicie przeprowadził pokazową lekcję z dziećmi szkoły powszechnej. Młodzież otaczała go miłością i szacunkiem, a liczny zastęp nauczycieli z terenu Kaszub wiele zawdzięcza jego szerokiej wiedzy i mądrości życiowej. Od nowego ustępu Więcej, niż jako pedagog, Heyke znany był jako poeta kaszubski. Ważniejsze drukiem ogłoszone utwory: "Pieśni północne" (Gryf,1911-12), "Bardzenskji wergle" ("Druh", 1922),"Kaszëbskie Spiewe" (1927), "Podania kaszubskie" (1931), "Dobrogost i Miłosława" (cz.I "Miłosława" w "Pomorzu" 1923-25, cz.II "Wojewoda", 1928, cz.III "I sę stało" w "Gryfie" 1931-33 i w "Kaszubach" 1938-39),"Agust Szloga" (1935), "Katilina" (1937). Wśród poetów kaszubskich wyróżnił się przede wszystkim jako utalentowany liryk. Poezję jego cechuje głęboka i serdeczna miłość ziemi i ludu kaszubskiego. W pełni się twórczych rozstał się z życiem, zamordowany przez najeźdźcę hitlerowskiego 16.X.1939 w lesie szpęgawskim pod Starogardem [1].

Andrzej Bukowski

petit przypisek

1 A.Bukowski: "Ostatni z trójcy młodokaszubskiej", "Arkona" 1946 nr 11; "~~Djecezja Chełmińska, Zarys historyczno-statystyczny", Pelplin 1928 s.390.~~

~~Z. Prof.~~ Bogumił Haffmann 1890-1944

Urodził się 17 czerwca 1890 jako syn rolnika w Dąbrówce, pow. Sztum, na ziemi malborskiej. Gimnazjum ukończył w ~~roku~~ 1911 w Brodnicy. Jesienią tego roku zapisał się na wydział filozoficzny uniwersytetu berlińskiego, gdzie studiował do wybuchu wojny w ~~roku~~ 1914 historię i filozofię. Wojnę przebył w armii niemieckiej. Jesienią 1919 ~~roku~~ wstąpił do armii polskiej; ~~brał udział w wojnie 1920 r.~~; jako referent oświatowy w sztabie 17 dyw. piechoty dosłużył się stopnia kapitana. W czerwcu i lipcu 1920 ~~roku~~ działał na terenie plebiscytowym, gdzie w czasie agitacji w Kiszporku został przez tłum niemiecki pobity i pokaleczony, co ujemnie zaciążyło na jego zdrowiu i późniejszej działalności pedagogicznej. Jeszcze w czasie odbywania czynnej służby wojskowej podjął w r. 1920 studia na polskim uniwersytecie w Poznaniu. Z dniem 1 września 1922 r. rozpoczął pracę nauczycielską w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Chojnicach, gdzie początkowo uczył historii, geografii, łaciny i propedentyki filozofii, później przeważnie historii. Z początkiem roku szkolnego 1938 powołany został na stanowisko p.o. dyrektora Gimnazjum Państwowego w Nowym Mieście Lubawskim. Po wybuchu wojny 1939 roku H. został aresztowany przez gestapo i osadzony w obozie koncentracyjnym w Stutthofie. W czasie ewakuacji tego obozu zimą 1944 roku zmarł na terenie północnych Kaszub.

Bogumił Hoffmann, syn odzyskanej ziemi malborskiej, pozostawił po sobie wśród licznej rzeszy uczniów wdzięczną pamięć jako dobry wychowawca i światły nauczyciel historii ojczystej. Miasto Chojnice pamięta go z pracy społecznej na polu oświatowym, w szczególności na odcinku działalności "Towarzystwa Miłośników Miasta Chojnic" oraz w wydawnictwie "Zaborów", periodyku regionalnego, w którym ~~obok zawsze czynnej współpracy i~~ inicjatywy ogłosił następujące prace związane z Chojnicami i okolicą kaszubską: "Z historii Gimnazjum Państwowego w Chojnicach" (1935 nr 2-6 i odb.), "Leon Biskupski, pierwszy polski badacz języka kaszubskiego" (1936 nr 2 i w Pol. Słowniku Biogr.), "Lustracja starostwa człuchowskiego" (1936 nr 10-12), "Leśno i jego dziedzice" (1937 nr 7-9), "Herb miasta Chojnic" (1938 nr 1).[1]

Andrzej Burowski

1 Oprac. m.in. na podstawie akt pers. Kuratorium Okr. Szk. Pom. (Archiwum Państw. w Bydgoszczy) oraz danych uzyskanych od rodziny.

Kazimierz Popiołek 39 Przegl. Oświ.

~~Inż.~~ Marian Bogdanowicz
(1888 - 1944)

Urodzony 20 września 1888 r. w Warszawie, studia ~~politechniczne~~ ukończył w ~~roku~~ 1912 na politechnice w Pradze. Pierwszą posadę objął jako konstruktor w firmie J. John w Łodzi. Od ~~roku~~ 1916 poświęca się zawodowi nauczycielskiemu i pozostaje w nim do samego końca. Najpierw jako nauczyciel w szkolnictwie ogólnokształcącym i zawodowym w Łodzi, a od 15 maja 1933 jako dyrektor Śląskich Zakładów technicznych w Katowicach. Kierowanie tym zakładem skupiającym liczną młodzież, zróżniczkowanym na szereg wydziałów, wymagało dużych zdolności organizacyjnych i pedagogicznych. Inż. Bogdanowicz wykazał je w całej pełni, doprowadzając kierowany przez siebie zakład do pełnego rozkwitu. Równocześnie brał żywy udział w pracach Stowarzyszenia Naucz. Szk. Zawod.

Lata wojenne spędza wraz z rodziną w Warszawie. Przejścia wojenne i okupacyjne podcinają coraz bardziej jego słabe zdrowie. Mimo to bez wahania oddaje się na usługi pracy oświatowo-organizacyjnej w konspiracji, pełniąc w roku 1943 i 1944 funkcję kierownika działu szkolnictwa zawodowego technicznego w śląskim biurze szkolnym. Walcząc z coraz bardziej wzmagającą się chorobą, w krótkich chwilach między ~~atakami~~ silniejszymi atakami choroby (serce) omawia sprawy przyszłej organizacji szkolnictwa zawodowego na terenie Śląska, opracowuje na piśmie plany. Wyczerpany kilkuletnią chorobą organizm nie wytrzymał przejść powstania warszawskiego. Inż. Bogdanowicz umiera w drugiej połowie sierpnia 1944 w mieszkaniu swego brata, przy ul. Górskiego 4. Pochowany został w ~~ogrodzie~~ na podwórzu znajdującego się tam gimnazjum, będącego wówczas siedzibą jednego z batalionów oddziałów powstańczych.

Kazimierz Popiołek